

## O sztuce przeinaczeń i manipulacji

Autor tekstu: **Julian Jeliński**

Czasem słowa znajdujące się na okładce książki mogą być bardzo zwodnicze. Czytając tył okładki książki *Czy Darwin miał rację? Katolicy a teoria ewolucji* można się dowiedzieć, że książka została wydana w ramach serii poświęconej roli Kościoła w rozwoju nauki oraz samym dziejom nauki, a autor „porządkuje fakty dotyczące ewolucji wskazując, że katolicka wiara w Boskie stworzenie oraz świadectwa o powstaniu Wszechświata są ze sobą zgodne”. [1]

Czyż taki opis nie jest zachęcający? Można spodziewać się, że treść książki będzie przedstawiać połączenie prawd „wiary” z odkryciami „nauki” (w końcu seria nazywa się: „Wiara i Nauka”). Jakże jednak płonna to nadzieja. Książka Goerge’a Sim Johnstona to manipulacja najczystszej próby, rzadko zbliżająca się w swojej treści do jakiegokolwiek naukowości i rzetelności.

### Podręcznik kłamstw i przeinaczeń

Przytoczenie wszystkich ewidentnie celowych zabiegów Johnstona, które wypaczają znaczenie informacji, które podaje, oraz które mają sprawić, by czytelnik ślepo podążał za jego tokiem myślenia, zajęłoby zbyt wiele miejsca. Praktycznie każda strona tej pozycji upstrzona jest chwytami retorycznymi, manipulacją cytatami oraz jawnymi kłamstwami. By jednak nie pozostać gołosłownym, postaram się przedstawić przykłady tej nierzetelności, na którą natrafić można już na pierwszych 30 stronach tej dość krótkiej (mającej niewiele ponad 150 stron) książki.

Pierwszym, zastosowanym przez Johnstona chwytem, który ma z jednej strony ukazać naukowość i obiektywność treści książki, a z drugiej troskę o czytelnika jest zrezygnowanie z zamieszczania przypisów. Jak twierdzi autor, zrobił to, „[...] by książka była >>przyjazna czytelnikowi<<”, a przecież przypisy są czymś nieprzyjemnym i „część czytelników stroni od nich, a moim (Johnstona — przyp. J.J.) pragnieniem jest, by dotrzeć do jak najszerszego grona odbiorców” [2]. Pomijam w tym momencie brak logiki wyводу — Johnston sugeruje, że część czytelników odrzuca książki, gdy tylko widzi, że zawierają przypisy (zamiast owe przypisy po prostu zignorować), co jest oczywistym nonsensem. Prawdziwym celem tego zabiegu jest „przypomnienie”, że książka ma charakter popularnonaukowy (ale wciąż naukowy i zawiera rzetelne informacje), a brak przypisów to jedynie forma udogodnienia. Innymi słowy — zaufajcie mi — autorowi — nie musicie wiedzieć skąd brałem informacje, które zamieszczam w książce. Jeżeli macie jakiegokolwiek wątpliwości piszcie do mnie na adres [gsjohnston@compuserve.com](mailto:gsjohnston@compuserve.com) (Johnston faktycznie zamieszcza swój adres już na pierwszej stronie książki, dla tych, którzy mieliby jakiegokolwiek pytania) — przecież fakt, iż podaję mój adres mailowy może tylko podnieść wiarygodność moich słów (bardziej niż rzetelne przytaczanie źródeł).

Przejdźmy do przykładów nierzetelności oraz chwytów retorycznych, które kłują czytelnika w oczy od samego początku książki. Już we wstępie Johnston stara się stworzyć wrażenie, że mamy do czynienia ze źle sformułowanym sporem pomiędzy katolicyzmem a teorią ewolucji:

*Żaden temat nie sprawia chrześcijańskim apologetom więcej trudności niż ewolucja. Nawet wykształceni katolicy nie potrafią wyjaśnić, w jaki sposób opis stworzenia zawarty w Księdze Genesis można pogodzić z poglądami, które głosi współczesna nauka na temat powstania człowieka i innych żywych istot.* [3]

Pogodzenie tych dwóch elementów światopoglądowych jednostki jest przecież dziecinnie proste — wystarczy potraktować tekst Księgi Genesis jest symboliczny. Po kłopotcie. Jeżeli to mało, można powołać się na Jana Pawła II, który stwierdził, że Biblia:

*[...]mówi o pochodzeniu i budowie wszechświata nie po to, by wyposażyć nas w traktat naukowy. Pismo Święte chce nas tylko nauczyć, że świat stworzony został przez Boga i by wyrazić tę prawdę, posługuje się terminami kosmologii czasów, w których zostało napisane. [...] każde inne nauczanie o pochodzeniu i budowie wszechświata jest obce intencjom Biblii, która nie chce uczyć, jaka jest natura nieba, lecz jak można tam trafić.* [4]

I mimo, że Jan Paweł II często jest przywoływany przez autorów ze względu na jego uznanie wartości teorii ewolucji, dla Johnstona jest dokładnie odwrotnie. Autor *Czy Darwin miał rację* uważa, że papież uznaje teorię ewolucji za „model o pewnej wartości poznawczej, któremu daleko do Racjonalista.pl

zadowolającej weryfikacji naukowej", jednocześnie okazując „umiarkowanie w komentowaniu ubóstwa przyrodniczych argumentów przemawiających na korzyść jakiegokolwiek mechanizmu makroewolucji” [5]. Co innego zdaje się jednak mówić sam tekst, do którego odwołuje się Johnston — Jan Paweł II wyraźnie stwierdza, iż:

*[...] nowe zdobycze nauki każą nam uznać, że teoria ta zyskiwała stopniowo coraz większe uznanie naukowców w związku z kolejnymi odkryciami dokonywanymi w różnych dziedzinach nauki. Zbieżność wyników niezależnych badań — bynajmniej niezamierzona i nieprovokowana — sama w sobie stanowi znaczący argument na poparcie tej teorii.* [6]

Ten przykład świetnie ukazuje sposób, w jaki Johnston manipuluje czytelnikiem. Manipulacje te bywają czasem subtelne, czasem zaś wręcz krzyzące.

Johnston dokonuje czasem małych, acz istotnych przeinaczeń — porównanie darwinizmu do uniwersalnego kwasu z książki Daniella Dennetta *Darwin's Dangerous Idea*, zostaje użyte by zaznaczyć, że darwinizm „trawi wszystko, rozpuszczając religię i moralność” [7] (czego oczywiście Dennett nie twierdzi i nie używa tego porównania w ten sposób [8]). Implikacja jest jasna — darwinizm prowadzi do braku moralności oraz ateizmu. Implikacja równie jasna, co fałszywa.

Oto innym przykładem praktycznie niezauważalnej manipulacji:

*Większość wykształconych ludzi, posiadających odrobinę naukowej wiedzy uważa, że każdy aspekt teorii Darwina jest „udowodniony”. To zrozumiałe, ponieważ zarówno media, jak i środowisko akademickie uznały ją za oczywistą prawdę w rodzaju newtonowskiego prawa grawitacji.* [9]

W tym fragmencie pojawia się bardzo istotna kwestia — Johnston musi najpierw odpowiednio ustawić „przeciwnika”, z którym będzie walczył. Dlatego też we wstępie nie dookreśla początkowo, co rozumie przez „teorię Darwina”, by potoczne jej rozumienie przez czytelnika ułatwiło mu osiągnięcie zamierzonego celu. Gdy więc czytelnik na jednej z pierwszych stron książki czyta o „teorii Darwina”, rozumie ją jako „teorię ewolucji” i prawdopodobnie uzna, że Johnston ma rację — jego znajomi w istocie uważają, że jest ona dowiedziona. Przyznając Johnstonowi rację łatwiej mu będzie przyjąć drugie twierdzenie — że media w Stanach Zjednoczonych (wątpię, czy autorowi chodzi o media na całym świecie) forsują darwinizm jako prawdę objawioną, czyli uprawiają propagandę prodarwinowską. Przykładów takiej propagandy nie znajdziemy w książce, musimy wierzyć autorowi na słowo (i nie włączać stacji Fox, nie słuchać wypowiedzi przedstawicieli amerykańskiego kongresu, ignorować dane dotyczące akceptacji teorii ewolucji przez Amerykanów).

Teoria Darwina zostaje w końcu „zdefiniowana”, ale definicja ta ujawnia kolejną manipulację. Dowiadujemy się, że „>>Darwinizm<< próbuje rozwiązać tę kwestię (pochodzenia i różnorodności życia — przyp. J.J.), dostarczając mechanizmu ewolucji. Tym mechanizmem jest dobór naturalny działający na przypadkowych mutacjach” [10] oraz, co ciekawsze, przyjęcie „[...] darwinizmu, [...] zależy od dodatkowych, ukrytych też filozoficznych” [11]. Autor najwyraźniej chce przekazać czytelnikom, że Darwin propagował teorię zwierającą tylko jeden mechanizm ewolucji — nieskomplikowany i jasny. Zapomina (lub celowo nie wspomina) chociażby o doborze seksualnym, ale przede wszystkim zdaje się sugerować, że nie można zostać darwinistą, jeżeli nie jest się ateistą. To niestety zakrawa już na absurd (i Francisco Ayala zapewne czuje się urażony).

Nie możemy jednak otrzymać od Johnstona innej wizji darwinizmu, skoro jego zdaniem sam Darwin pałał obrzydzeniem do chrześcijaństwa, był wobec tej religii wrogo nastawiony oraz „odczuwał niesmak obserwując zapał, z jakim anglikański kler przyjmował jego pozbawione wiary idee” (nie znajdziemy oczywiście na poparcie tych tez ani cytatów, ani nawet wypowiedzi biografów Darwina) [12]. Co więcej:

*Darwin nie miał żadnej trudności, by jeszcze w młodych latach rozstać się z powierzchowną formą wiary protestanckiej. Z upływem czasu stawał się coraz bardziej wrogo nastawiony wobec religii.* [13]

Tak. Darwin miał plan i jasno sprecyzowany cel. Jako ideolog (o czym zaraz przekona nas autor): „dążył do opisanego powstawania gatunków jako rezultatu ślepych, mechanicznych praw, a nie zamierzonego działania Stwórcy.” [14] Najwyraźniej już od najmłodszych lat chciał opisać świat ożywiony tak, by pozbawić go Boga i dlatego stworzył swoją ideologię. I zrobił to „nie posiadając żadnych bezpośrednich dowodów, a wręcz — w obliczu dowodów świadczących na jego niekorzyść [...]” [15]. Tylko takie wnioski można wyciągać po zapoznaniu się kolejnymi stronami *Czy Darwin miał rację?* [16].

Johnston od mniejszych przykładów nierzetelności szybko przechodzi do poważniejszych

„argumentów” i „twierdzeń”. W końcu:

*(t)eoria Darwina już dojrzała, aby przejść na emeryturę w następnym pokoleniu. I to nie dlatego, że atakowali ją kreacjoniści, lecz z powodu poważnych zastrzeżeń wysuwanych obecnie przez przyrodników. Słowo „kryzys” nie jest zbyt mocne, aby opisać obecne kłopotliwe położenie genetyków, paleontologów i biologów molekularnych, którzy nazywają siebie ewolucjonistami [17]*

W tym fragmencie autor przynajmniej jasno przedstawia swoje stanowisko i nie ukrywa celu swojej książki. Naukowa rzetelność zostaje wyrzucona przez okno, mimo zapewnień, że „(t)a książka nie jest paszkwilem przeciwko naukom przyrodniczym” [18]. „Kryzys”, o którym pisze Johnston prawdopodobnie jest głęboko ukrywany dzięki propagandzie panującej w telewizji, zapieraniu się czołowych ewolucjonistów, „ponieważ zależy im na utrzymaniu wpływających z darwinizmu wniosków filozoficznych” [19], oraz wypracowanej przez prominentnych darwinistów zasady, że „trudności, z którymi zmagają się zawodowi biolodzy, nie powinny niepokoić laików” [20].

Gdy Johnston pisze o „wnioskach filozoficznych”, na którym zależy badaczom — chodzi mu oczywiście o utrzymanie ateizmu, mechanicyzmu i skrajnego materializmu (a pewnie i dalsze „rozpuszczanie” moralności). Innymi słowy — nie ma darwinistów wierzących w Boga, ani darwinistów katolików, a sam darwinizm jest tak naprawdę ukrytą ideologią mającą za cel zniszczenie religii i idei Boga. Na szczęście:

*Dwóch członków trójcy rządzącej współczesnym myśleniem — Marks i Freud są dziś powszechnie uważani za ideologów, którzy udawali naukowców. [21]*

*Mimo popularyzatorskich wysiłków, czynionych przez ludzi pokroju Sagana jest całkiem prawdopodobne, że w następnym pokoleniu Darwin podzieli los Marksa i Freuda i znajdzie się na stercie porzuconych XIX-wiecznych ideologii. Empiryczne świadectwa przeciwko darwinizmowi są tak wymowne, że zmiana paradygmatu jest nieuchronna. [22]*

W pewnym sensie oczekiwania wobec dalszej części książki wzrastają — oczekiwanie na te empiryczne, naukowe dowody, wykaz wątpliwości, luk, nieścisłości, które pozwolą wreszcie wyrzucić straszną ideologię darwinowską na śmietnik historii i nie będą jedynie powtórzeniem ataków kreacjonistów (co sam autor wyraźnie podkreśla). Niestety, tak pobudzone nadzieje zostaną sromotnie zawiedzione i to niezwykle szybko — Johnston najpierw odżegnuje się od kreacjonizmu, by w tym samym miejscu za autorytet uznać Michaela Behe — głównego ideologa kreacjonizmu i „teorii” inteligentnego projektu [23]. Dlatego już po 10 stronie możemy być pewni, że nie znajdziemy w tej książce argumentów mających zdruzgotać darwinizm, ponad te, które tradycyjnie przedstawiają kreacjoniści [24] (oraz teoretyczny inteligentnego projektu, który wyewoluował z kreacjonizmu).

Na nic w tym momencie stają się dalsze zapewnienia Johnstona, że „zadaniem przyrodników jest wyjaśnianie zjawisk bez odnoszenia się do Stwórcy” [25] gdy kilka stron wcześniej pisze, iż to „programowy ateizm (w niektórych przypadkach marksizm)” przyrodników pozwala im „wykluczyć z przyrody celowość i możliwość Projektu” [26]. Najwyraźniej Johnston nie może się zdecydować, albo zbyt stara się zachować fasadę „obiektywizmu”.

Im dalej bniemy w książkę, tym trudniej ukryć nierzetelność intelektualną i jawny cel „ataku” autora. Ów atak przybiera momentami ohydny kształt. Darwin zostaje oskarżony o „zainspirowanie” zbrodniarzy hitlerowskich i samego Hitlera [27], a Johnston posuwa się do stwierdzenia, że „mały krok dzieli Darwina od komór gazowych i młynów aborcji” [28]. To zdanie niestety doskonale oddaje charakter *Czy Darwin miał rację?*. Mimo buńczucznych zapewnień o naukowej treści, prób ukazania własnej obiektywności oraz rzetelnej argumentacji, książka ta jest mało ambitną próbą walki z wymagowanym przeciwnikiem „amoralnego darwinisty-ateisty” upstrzoną niezliczonymi przykładami manipulacji informacjami, celowych przeinaczeń oraz „starym” zestawem zarzutów kreacjonistycznych, które wielokrotnie zostały już odrzucone. Z jednej strony zapoznanie się z tą pozycją to strata czasu, ale z drugiej stanowi ona świetny materiał pouczający w jaki sposób toczona jest „naukowa dyskusja” pomiędzy zwolennikami teorii ewolucji a jej przeciwnikami.

---

Przypisy:

[1] G.S. Johnston, *Czy Darwin miał rację? Katolicy a teoria ewolucji*, tłum. J.

Kaliszczyk, Wydawnicwo WAM, seria Wiara i Nauka, Kraków 2005

[ 2 ] G.S. Johnston, *Czy Darwin...*, s. 5

[ 3 ] Tamże, s. 7

[ 4 ] F. J. Ayala, *Dar Karola Darwina dla nauki i religii*, tłum. P. Dawidowicz, Warszawa 2009, s. 156

[ 5 ] G.S. Johnston, *Czy Darwin...* s. 124

[ 6 ] F. J. Ayala, *Dar Karola...*,s. 148

[ 7 ] G.S. Johnston, *Czy Darwin...* s. 8

[ 8 ] G.S. Johnston, *Czy Darwin...* s. 8

[ 9 ] G.S. Johnston, *Czy Darwin...*, s. 9

[ 10 ] Tamże, s. 15

[ 11 ] Tamże, s. 17

[ 12 ] Por. tamże, s. 20-22

[ 13 ] Por. tamże, s. 20-22

[ 14 ] Tamże, s. 27

[ 15 ] Tamże, s. 28

[ 16 ] Jeżeli ktoś chciałby dodatkowo sprawdzić niewiarygodność twierdzeń dotyczących życiorysu Darwina, polecam szczególnie artykuł Kazimierza Jodkowskiego "Poglądy teologiczne Darwina", który można znaleźć w: D. Leszczyński, *Ewolucja, filozofia, religia*, "Lectioes&acroasesphilosophicae" III 2010, s. 59-85

[ 17 ] G.S. Johnston, *Czy Darwin...*, s. 9-10

[ 18 ] Tamże, s. 11

[ 19 ] Tamże, s. 10

[ 20 ] Tamże, s. 10

[ 21 ] Tamże, s. 19

[ 22 ] Tamże, s. 11

[ 23 ] Por. tamże, s. 10, 69-70, 81

[ 24 ] Czyli "argumentów" o nieredukowalnej złożoności oka, braku dostatecznej ilości skamielin roślin, braku form przejściowych - brakujących ogniwoch itp.

[ 25 ] G.S. Johnston, *Czy Darwin...*, s., s. 22

[ 26 ] Tamże, s. 14

[ 27 ] Co ciekawe, Johnston uważa za istotne "wybielić" chrześcijaństwo kłamiąc na temat rzekomego porzucenia wiary i religii przez Hitlera: por. tamże, s. 106

[ 28 ] Tamże, s. 108

### **Julian Jeliński**

Absolwent filozofii na Uniwersytecie Wrocławskim, obecnie student komunikacji społecznej na tej samej uczelni, interesuje się kwestiami filozofii społecznej, tożsamości Afroamerykanów oraz rasizmu.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 19-08-2011)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2139) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2139>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)